

# KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny  
10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od go-  
dziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

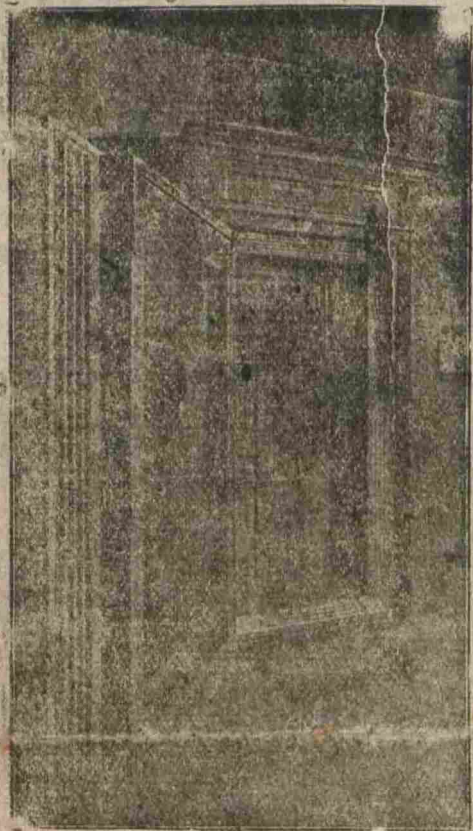
## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy petitem lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 29



## Bank Handlowy w Łodzi, Oddział w Lublinie

ul. Krakowskie - Przedmieście, gmach własny

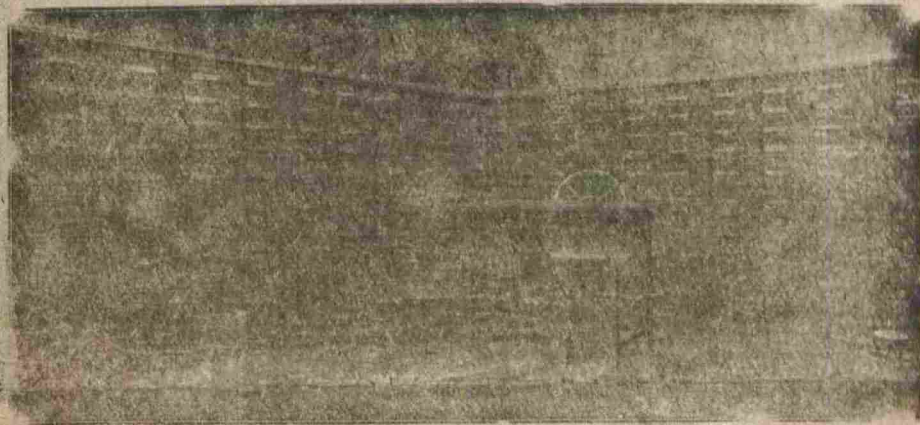
Z DNIEM 15-go STYCZNIA 1910 ROKU ODDAJE DO PUBLICZNEGO UŻYTKU

specjalnie urządzone i zabezpieczone

## SKARBIEC zawier. czte- KASETY (SAFES) rech wielkości

Wynajem kaset (safes'ów) usku-  
teczniane będzie w godzinach biu-  
rowych (od 9 rano do 5 popoł.)  
od dnia 22 grudnia r. b. przy u-  
stanowionych następując. cenach:

1 wielk. rocz.	Rb. 12,	półrocz.	Rb. 7.—
2 . . . . .	15,	. . . . .	8.—
3 . . . . .	20,	. . . . .	12.50.
4 . . . . .	25,	. . . . .	15.—



Ze względu na przewidywane liczne zgłoszenia pożądane są zamówienia wcześniejsze

23—9—9

### Stała pomoc lekarska w nocy

Od dnia 1-go lutego w godzinach noc-  
nych od 11-sj wieczorem do 7-ej rano leka-  
rze dyżurować zaczęli naprzemian w apte-  
ce W-eh Steckiego i Haberialau.

57-6-5

### Kursy dla analfabetów

Za pozwoleniem władzy funkcjonują kursy dla anal-  
fabetów dorosłych codziennie w szkole „Światła”  
na Piaskach, od godziny 6-ej do 8 ej wieczorem.

### Nieco o ludoznawstwie.

„Jakże to mam sprawić, żeby znikł  
z ziemi chłop gnuśny z niedoli, czarny  
od brudu, bo ciemny, półpijany zawsze,  
nieszczęśliwy mój brat, mój ojciec, ra-  
na mojej duszy“.  
(„Róża“).

W chwilach reakcji po wielkich wstrzą-  
szeniach, z mroków zwątpienia we własne  
siły, wysuwa się potwór — ciężki obrachu-  
nek win popełnionych.

Ile złego można było uniknąć, ile nie-  
szczęść zażegnać, gdyby... To „gdyby”  
pierzcha z pamięci w jaśniejszych chwilach  
życia, lecz przy lada sposobności wraca i  
dreczy obezwładnioną cierpieniem jednost-  
kę czy społeczeństwo.

Doświadczenie — to pedagog wątpliwej  
wartości, bo nigdy nie spotkamy tej samej  
fali. Ostatnie lata, oprócz innych zawodów  
i rozczarowań, zostawiły smutne fakty na

świadectwo, że właściwie obcą nam jest  
„wieś żałosna“.

Nietylko serca nasze zbyt słabe, by stan  
naszego chłopca stał się „raną duszy“, ale  
nie znamy doli, „nad którą ptak by zapła-  
kał“, ani pragnień i ukochań ludu, ani jego  
radości i smutków. A nawet nie rozumiemy  
jego mowy i sami do niego mówić nie  
umiemy.

I cóż możemy zrobić dla ludu? Prze-  
świadczenie, że tylko znajomość duszy dzie-  
cięcej może wychowanie wprowadzić na wła-  
ściwe tory, doprowadziło do mozolnych i  
wytrwałych starań o poznanie najskrytszych  
zakątków mózgu dziecięcego.

Powstały katedry pedologii, towarzystwa  
badań nad dziećmi, wybitni uczeni poświę-  
cili się studjom nad psychologią dziecka, by  
na tych danych oprzeć pracę wychowawczą.

Ruch ten i u nas rozwinął się dodatnio,  
bo hasłem doby dzisiejszej jest reforma wy-  
chowania.

Inaczej jest w dziedzinie ludoznawstwa.

Nie uświadomiliśmy sobie dostatecznie  
zupełnej odrębności psychologii ludu. Że  
chłop, to człowiek dojrzały, z wyrobionym  
światopoglądem, może niezgodnym z po-  
stulatami naukowymi, lecz jasnym i samo-  
dzielnym, a nie dającym łatwo się obalić.

Zapomnieliśmy całkowicie, że „strzechy  
przegniłe“ kryją prastarą kulturę, źródła rod-  
zime języka i poezji, samorodną wiedzę,  
czerpaną wprost z natury. Pragniemy lu-  
dowi służyć, a duszy jego nie znamy.

I niełatwo ją badać, bo trzeba by sięgnąć  
po te księgi pisane purpurą zachodu, wo-  
nią pól i lasów, śpiewem skowronka, a dru-  
kowane łzami i bólem naszego chłopca.

Nie strzeżone przez nikogo, zabytki twór-  
czości ludowej giną bezpowrotnie. Z bie-  
giem czasu wieś ulega wpływowi różnorod-  
nych czynników, a tym samym zmieniają  
się zwyczaje, mowa się przeobraża i milk-  
nie pleśń ludowa. A niema komu ocalić  
choć tego, co pozostało.

Z chwilą śmierci Jana Karłowicza, w dzie-  
dzinie ludoznawstwa zaległa martwa cisza.  
Zabrakło uczonego badacza i wielkiego ser-  
ca. umiającego budzić zamiłowanie do uko-  
chanej przez siebie etnografii.

Straciliśmy ś. p. Hieronima Łopacińskiego,  
który każdą wolną chwilę poświęcał na  
wędrowkę po wsi lubelskiej, gromadził ma-  
terjały do prac już wydanych i tylu innych  
— niedokonanych. Częściowe usiłowania lu-  
dzi, pragnących iść dalej drogą wskazaną  
przez tych niezastąpionych pracowników, nie  
znalazły szerszego poparcia.

Obecnie Towarzystwo Krajoznawcze wy-  
dało odezwę, zachęcającą do zbierania o-  
kazów na wystawę etnograficzną we Lwo-  
wie w r. b. i rozsyła kwestionariusz, wyda-  
ny przez komisję wystawową, zawierający  
wskazówki dla tych, którzy chcieliby przy-  
czynić się do zbierania okazów.

„Zadaniem wystawy etnograficznej jest  
przedstawić jak najwierniejszy i najzupel-  
niejszy obraz bytu naszego ludu wiejskiego  
we wszelkich jego odmianach, właściwych  
każdej narodowości i każdej odrębnej miej-  
scowości“. Czyli są pożądane: plany sytu-  
acyjne wsi, typowej zagrody wieśniaczej,  
plan chaty, tablice statystyczne, narzędzia  
i sprzęty, pokarmy i napoje, odzież, przed-  
mioty należące do obrzędów i zwyczajów  
powszednich lub doroczných, przedmioty,

dające wyobrażenie o zmyśle estetycznym naszego ludu i t. p. Nie może być mowy o dostarczeniu wszystkich przedmiotów, wymienionych w kwestjonariuszu, lecz łatwo w każdej okolicy pewną ilość przedmiotów, lub po jednym dobrym okazie z danego działu. Należy tylko wybierać przedmioty najbardziej daną okolicę cechujące, „które ze zbiorami innych okolic stworzą całość, nauczającą i czyniącą zadość żądaniu Wystawy”.

„W tym celu—czytamy dalej w kwestjonariuszu—osoby, zajmujące się przysposobianiem przedmiotów na Wystawę etnograficzną z kilku powiatów sąsiednich i należących do tegoż samego obszaru etnograficznego, t. j. do okolicy zamieszkałej przez ten sam lud, powinny działać w porozumieniu ze sobą i według planu wspólnie obmyślonego”. Osoby, dostarczające okazów, występują sumiennie jako wystawcy, czyli mieszkańiec każdej wsi może osobiście uczestniczyć w Wystawie, bo wszędzie znajdują się przedmioty charakterystyczne, a nieodłącznie z życiem ludu związane. Dopiero z jednego zakątka ziemi lubelskiej, ze strony Chelma, nadesłano przychylną odpowiedź na odezwę T-wa Krajoznawczego. Czyżby inne okolice miały być pominięte?

Oczywiście, że uczestnictwo w Wystawie etnograficznej, z konieczności dorywcze i przygodne, nie będzie mogło dać pełnego obrazu bytu naszego ludu, ani też psychologicznie go wyzyskać. Tylko zbiorowe i usilne starania mogłyby odpowiedzieć zadaniu.

Lecz w pewnych granicach niewątpliwie dałoby się zrobić bardzo wiele. Potrzeba tylko dobrej woli, by wieś lubelska nie była pokrzywdzona i zajęła godne siebie miejsce na Wystawie lwowskiej.

Kazimiera Skrzyńska.

JERZY KURNATOWSKI

## Pomoc wzajemna.

Warszawa. Księgarnia St. Sadowskiego. 1910.

48 stron tylko, ale „sezamowa to góra” najcenniejszych, najciekawszych wiadomości, cyfr, zesta-

wień, faktów w zakresie złotego ognia współpomo-  
cy cywilizowanych społeczeństw.

Jest to poza tym treściwy opis instytucji wzajemnej pomocy w tych i innych krajach—zwłaszcza we Francji. I czytając dopiero te „rzeczy”, przekonać się można co „sami sobie” ludzie są w stanie zrobić. A gdy dochodzi się do opisów angielskich „stowarzyszeń przyjacielskich”—*Friendly societies*, liczących i styczni 1906 r. 7,612,316 członków, posiadających tysiąc milionów franków kapitału, w których „członkowie honorowi” nie potrzebujący korzystać z pomocy stowarzyszenia, lecz regularnie uiszczający składkę „jako punkt honoru solidarności z masą”, wnieśli do wspomnianych kas w ciągu 5-lecia 1900—1905 r. 270 milionów franków! to doprawdy przeciera się oczy, i drugi raz sprawdza przeczytane. A owi „honorowi członkowie” to w masie: doktorzy, adwokaci, kupcy, obywatele... Och, rzeczywiście to obywatele... angielscy.

A znów opis, takich szkolnych francuskich-groszkowych kas „Szkolne Tow. Wz. Pomocy”, do których „każde dziecko” składa tygodniowo 10 centimów (4 kop.) i co daje możność „ubezpieczenia od choroby” i „emerytury starości”—otwiera nam oczy na jakiś świat nieznan.

Ale książka Kurnatowskiego, to nie jest jakiś szematyczny opis „instytucji” choćby i pożytecznych. Cały bowiem materiał jest swoistnie przemysłany, przedebatowany i przejęty gorącą ideą społeczną, jak zresztą wszystko co wychodzi z pod pióra, co idzie z ust tego gruntownego badacza i utalentowanego pisarza.

Stanowczo broszurę „Pomoc wzajemna”, jako przedziwnie rozszerzającą horyzont nie tylko naszych myśli, ale i uczuć, powinniśmy przeczytać wszyscy!

Dodajmy, że tak gruntowne i pierwszorzędne pismo nasze jak „Czeta Sądowa” drukowała tę pracę na swoich łamach w całości.

Podane w końcu pracy „źródła” dają wskazówkę chcącym jeszcze bliżej poznać się z przedmiotem.

Autor, jak wiadomo apologeta solidaryzmu, zaznacza na str. 37, stanowisko swoje w tej wielkiej społecznej kwestji, gdy mówi: „Wzajemnej pomocy, miłości, interes ekonomiczny i interes narodowy zlewają się w jedną harmonijną całość”.  
Ach, tak. E. S.

## Walka z gruźlicą.

Badania naukowe wykazały, że główną przyczyną szerzenia się gruźlicy jest piwocina suchotników, wypluwana na podłogę. Piwocina, względnie łasieczniki gruźliczne, w niej zawarte, wysycha i uosi się następnie w postaci pyłu w powietrzu. Gdy zarazki z pyłem dostaną się przez wdychanie lub połknięcie do organizmu człowieka, to u-

sadawiają się one w płucach, kiszkiach lub innych organach, i rozmnażając się stopniowo, doprowadzają go do suchot.

Działalność lekarzy i towarzystw przeciwgruźliczych jest obecnie skierowana do walki z piwociną, do niszczenia piwociny. Towarzystwo Przeciwgruźliczne do najgłówniejszych swych zadań zalicza uświadamianie szerszych mas robotniczych co do niebezpieczeństwa piwociny. Tym sposobem Towarzystwo Przeciwgruźliczne rozciąga opiekę higieniczną nad chorymi w domu.

Wielu chorych pracuje w fabrykach, warsztatach i t. d. Otóż chorzy ci, chociaż zachowują przepisy higieniczne w domu, nie są w stanie ich spełnić w fabrykach, bo zmuszeni są tu płuć na podłogę poprostu dlatego, że w fabrykach niema spluwaczek. Łatwo zrozumieć, z jaką to się dzieje krzywdą dla otoczenia. Zapobiedz tej smutnej konieczności mogą tylko pp. Właściciele fabryk i warsztatów, ich więc uwadze poddajemy tę sprawę. Wiemy dobrze, że nie przy każdym zajęciu robotnik może odrywać się od pracy, aby pójść i spluć do spluwaczki. Niech jednak przynajmniej czynią to ci, co są w stanie. W tym celu należy postawić odpowiednią liczbę spluwaczek w każdym oddziale fabrycznym. Do spluwaczki należy wlać trochę wody. Zawartość spluwaczek trzeba wylewać codziennie do zlewu lub kanału. Koszt całego tego przedsięwzięcia będzie niewielki, a przyczyni się ono do ochrony zdrowia i życia tysiącom robotników.

Pożądane są odpowiednie napisy na ścianach w warsztatach i fabrykach, odnośne informacje co do formy spluwaczek i wzorów napisów.

## Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Jak donosiliśmy w depeszach, opracowano już program obchodu grunwaldzkiego w Krakowie.

Krakowska „Nowa reforma” donosi w tej sprawie, co następuje.

Podkomitet, wybrany na ostatnim posiedzeniu pełnego komitetu krakowskiego obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, odbył we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Szarskiego.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono przedłożyć pełnemu komitetowi następujący projekt uroczystości:

Dzień 15-ty lipca, jako pięćsetna rocznica bitwy pod Grunwaldem, ogłoszony będzie za święto narodowe. W tym też dniu (piątek) skupią się główne punkty programu powszechnego obchodu w Krakowie, a mianowicie:

- 1) nabożeństwo dziękczynne w kościele Najsw. Panny Marji;
- 2) odsłonięcie pomnika Wład. Jagiełły na placu Matejki;
- 3) wręczenie zarządowi T. S. L. „daru grunwaldzkiego” na szkoły kresowe;

S. ADAMCZEWSKI.

4

## Znaczenie i przeznaczenie twórczości Wyspiańskiego w naszym życiu.

Wśród bujnego, jak puszcze dawne nasze życia w „Legendzie”—wraz z ludźmi cieszą się, płaczą, walczą i miłują bożki, dziwotwory i wróże prapolskie, niczym w mitologii greckiej. Krasawica w „Bolesławie Śmiałym” to symbol i uosobienie tej pogańskiej rozlewności, bujnego życia. A za legjonistą—Mickiewiczem aż do Rzymu, pod kopułę bazyliki św. Piotra, przyszedł jego młodociane świtezianki, guślarze i rusalki balladowe. Do powrotu wołają „Syna słońca”, co zeszedł w ciemność katakumb.

Porzuć krzyż, odrzuć zamię trwogi.  
Ty nas znasz, tyś jest nasz  
pamiętaj Jasne Bogi.

Jasne Bogi złotokłose  
w złotych wienkach zbóż  
przez łan złoty idą boso.

...Wróć, wróć, ty nasz  
nas tweich znasz,  
my tu za tobą szli.

Wróć, wróć do chat  
do młodych lat;  
tam ogień jeszcze tli.

W poszukiwaniu mocy ducha i bujności życia wskrzesza poeta to polskie postacie, to znów raz jeszcze wywołuje gigantyczne cienie bohaterów „Iljady”, jak w „Achilleis”. A i w bliższych już nam czasach odkrywa wielkość w bojownikach roku 31. Otu idą do boju dzielni podchorążowi, oto atakują wroga ulani zwycięscy. Adjutant Chłopińskiego, Rudzki prosi o wysłanie go na posterek niebezpieczny a ważny, choć wie, że czeka go tam pewna śmierć. A w „Nocy listopadowej” przesuwa się przed nami postać przeczysta oślepiętego w lochach Łukaszyńskiego.

Pocóż wizyjna wyobraźnia artysty przyzywa z grobu te zamary w majestacie widma przeszłości? Po co je nam stawia przed oczy? Czy po to, aby narkotyzować się urojeniem siły minioniej wobec słabości terażniejszej? Czy po to, aby tym łacniej o bolesnej współczesności zapomnieć? uciec od niej, nie myśleć o tym, jak okropnie jest dokoła nas? Wszakże te choć naszej nicości duchowej zwołuje wielkie upiory dziejowe w „Weselu”. „Wielkość—Nicość—pusty dzwon”. Nie! Wyspiański prote-

stuje przeciw stosowaniu przeszłości jako narkotyku. Od takiej przeszłości „wieje trupi ciąg”, jak od owych widm z „Wesela”; taka usypiająca przeszłość ma „pustkę pod przybicią” rycerską. „Piścimy się ino snami”. Nie po to ukazuje nam Wyspiański wizje wielkości przeszłej! Jeśli ta wielkość uwodzi i usypia, jeśli zapomnieć każe i pocieszać się tylko nędzarzom, że byli choć dawniej bogaczami, wówczas Wyspiański tak w „Wyzwoleniu” do przeszłości woła: „Precz złudo! kłamanym wiążesz nas szczęściem i potęgą nas uwodzisz kłamaną! Wielkość ta twoich posągów to fałsz udany i zwedliwy! nie bije tam serce w onych, ani z głazu nie drgnie ku nam żądza, by wzgardą, nienawiścią i zemstą chciała nas budzić—i czyniła z nas męże!! Budzi nas przeszłością Wyspiański, nie usypia. Zestawia wielkość ludzi przeszłości z małością nas współczesnych, aby i z nas „uczynić męże”. Gdy nas tym zestawieniem wstrząsnął do głębi, z drzemki wyrwał, wówczas mu już przeszłość niepotrzebna, spełniła swą rolę—woła do niej: „Precz”, a do nas: „Wstyd”. Wizjoner chwytą za bicz szyderstwa, gdy o nas współczesnych mówi zaczyna. Ironja przenikliwa świszcze jak różga w piosnce Chochola.

D. c. n.

4) otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej;

5) wiec ludowe i odczyty na temat pamiętnego dnia w dziejach Polski;

6) teatry i zabawy ludowe;

7) powszechna iluminacja miasta.

Dalszy ciąg uroczystości odbywać się będzie przez dwa dni następne, 16-go i 17-go lipca, tj. w sobotę i niedzielę, łącznie z grunwaldzkim złotem sokolstwa polskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości w tych dwu dniach ma być olbrzymi pochód z Błoń na Wawel. Mianowicie w niedzielę 17-go lipca odbędzie się przed południem msza św. na Błoniach, w obecności wszystkich sfer społecznych, stanów i zawodów. Po tym nabożeństwie ruszy pochód z udziałem sokolstwa i wszystkich reprezentacji, ewentualnie przez ulice: Wolską, Podwale, Dunajewskiego i Basztową pod pomnik Jagielly i ulicą Florjańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel.

W pochodzie tym niestone będą wykonane się mające podobizny pięćdziesięciu kilku sztandarów, zdobytych w bitwie pod Grunwaldem na Zakonie krzyżackim i zawieszonych przez zwycięskiego króla w katedrze wawelskiej (niestety, sztandary te, których dokładne rysunki zostały przez Długosza przekazane potomności, znikły z biegiem czasu z katedry wawelskiej).

Są to główne, wytyczne niejako, punkta projektu uroczystości, do którego ułożenia podkomitet powołano. Rzeczą będzie pełnego komitetu wziąć ten projekt pod rozwagę i ostateczny program uchwalić.

Niezależnie od tego programu projektowane jest urządzenie wystawy zabytków historycznych z epoki jagiellońskiej, wybicie medalu pamiątkowego (w tym celu powołano do życia osobny komitet), zakupno broszur o zwycięstwie grunwaldzkim i podobizny obrazu J. Matejki itp.

## Pierwsza wystawa ruchoma.

Pierwsza wystawa ruchoma przemysłu krajowego, organizowana przez Koło Samopomocy przemysłowo-handlowej, wyruszy w objazd po kraju według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniu 1-ym marca według marszrutu, którą niebawem zarząd Koła ułoży stosownie do otrzymanych na kwestjonariusz odpowiedzi. W pierwszej wystawie pod hasłem „popierajmy przemysł krajowy” bierze udział paręset najpoważniejszych firm przemysłowych, których próby wyrobów umiejętnie zszerogowane w specjalnych gablotach dają pojęcie o wszechstronności naszego przemysłu.

Wobec bliskiego terminu wyruszenia pierwszej wystawy, na ostatnim zebraniu zarządu postanowiono na dzień 15 lutego oznaczyć ostateczny termin składania deklaracji. Firmy, które deklaracji jeszcze nie podpisały, proszone są o pośpiech. To samo dotyczy tych firm, które deklaracje już podpisały i za miejsce zapłaciły, a nie dostarczają okazów, t. j. nie oświadczyły jeszcze odpowiednich kaset. Zarząd wystaw ruchomych zaznacza, że niedostarczenie na czas kaset utrudni później przyjęcie okazów na wystawę. Stosownie bowiem do ich liczby, robione są kufry podróżne, wybierane lokale wystawowe, godzona obsługa i t. d. Ze składaniem deklaracji przeto spieszyć się należy. Barwny i bardzo pomysłowy afisz wystaw ruchomych niebawem będzie ukończony i rozszany po kraju w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Dodać należy, że już dziś wystawą ruchomą wielce interesuje się prowincja, co wnosić można z licznych zapytań i niezwykle chętnego zafiarowania wystawie pomocy w różnych miastach, które radeby gościć wystawę w swoich murach. Część gotowych już kufrow z wypełnionymi okazami kasetami oglądać można w kancelarji Koła Samopomocy (Chmielna 13), gdzie je można oglądać, informować się i podpisywać deklaracje. Spieszyć się jednak należy.

## BOROWSKA.

Cała prasa wiedeńska poświęciła dłuższe lub krótsze feljetyony sprawie Borowskiej i przyczynom jej uwolnienia. Większość dzienników daje do zrozumienia, że nie wierzy w niewinność tej „historycznej mścicielki własnego serca”, ale nie odmawia jej prawa do współczucia ludzkiego.

„Neue Freie Presse” przedstawia w szkicowym zarysie wypadki, które poprzedziły katastrofę, wypadki, z których przysięgli mieli nabrać przeświadczenia, czy należy Borowską uznać winną zarzuconej zbrodni, czy nie. Z przedstawienia tego pada na osobistość Borowskiej światło korzystne. Autor artykułu stara się tragedję jej życia przeanalizować i pojąć ze stanowiska „wrozumiałego artysty i psychologa”. Borowską—pisze on—pożerała namiętna tęsknota za miłością, za ciepłym serdecznym—i ta tęsknota stała się dla niej fatalną. Rozwiódłszy się z mężem, Borowska oddawała się studjom. Tuż przed ukończeniem ich zaskoczył ją zarzut szpiegostwa. Borowska musiała się bronić przeciwko temu zarzutowi, wytoczyła proces reaktorowi gazety socjalistycznej, która głosiła ją szpiegiem. Proces ten zbliżył Borowską do Lewickiego, który zainteresował się nie tylko procesem, ale i swoją klientką, wypowiadającą się przed nim z tyłu tajemnic swego życia i swej duszy.

Obrońca—pisze Neue Freie Presse—odwiedzał swą klientkę coraz częściej; czytano razem poezyje a gdy pan mecenas nie mógł przyjść do Borowskiej—posyłał do niej listy, tchnące tklivością. „W tej atmosferze tklivości Borowska rozgorzała do głębi swej istoty, stanęła rychło cała w płomieniach; zbiedzona klientka przemieniła się w namiętnie pożądającą kochankę”. Czy Lewicki kochał Borowską? W chwilach upojenia Borowska wierzyła w jego miłość, potem jednak, wytrzeźwiona i rozczarowana, zapewniała, że Lewicki kłamał uczucie i przywiązanie, że ją oszukał i że poniżyła się, oddając mu swą miłość. Borowska wypowiedziała te zapewnienia z nienawiścią, a ta siła nienawiści wymownie świadczyła o tym, jak wielką była miłość. Inną była miłość Borowskiej, a inną miłość rozpleszczonego zdobywcy kobiet, Borowska była dla Lewickiego „rośliną piwniczną, za smutną i poważną”.

„Neue Freie Presse”, opowiedziawszy z rozczuleniem dzieje zdesperowanej, lecz nie rezygnującej miłości, tak kończy swoją relację: Zabójstwo, czy samobójstwo? Sędziowie przysięgli uwolnili Borowską i tym oświadczyli, że dają wiarę Borowskiej, która gwałtownie broniła się przeciw oskarżeniu, iż popełniła mord.

„Neue Wiener Journal” omawia wynik procesu we wstępnym artykule. Pismo to wyraża ubolewanie z powodu zachowania się publiczności, która, porwana niewytłumaczonym instynktem masy, przypominała postawę tłumy rzymskiego wobec walk gladiatorów. Sędziowie przysięgli nie ulegli wpływowi galerji i nie dbali o poklask tłumy i to im się chwali. Równa liczba głosów padła za, jak i przeciw winie. Oskarżenie było tak silne, jak obrona, równa ilość dowodów przemawiała za winą, jak i przeciw winie. Nagła śmierć adwokata Lewickiego pozostała nadal zagadką. W tym procesie ludzkie serce odniosło zwycięstwo. Chłodny rozum musiał oskarżoną potępić, ale uczucie uwolniło ją od winy.

## Skutki powodzi we Francji.

Teraz dopiero, kiedy wody opadają, przed oczyma paryżan stają skutki strasznej powodzi.

Szkody, jakie poniosła cała Francja, dziś już oceniamy na miliard franków, z czego połowa przypadnie na Paryż. Sama kolej podziemna Metropolitanie ocenia straty swoje na 200 milionów. Roboty podziemne w tunelach pod Paryżem rozpocząć będzie trzeba na nowo. Wszystkie rury żelazne stały się niezdatne do użytku.

Ulice paryskie pokrywa gęsty, brudny namul, gdziegdzie potworzyły się otwory w głąb idące tu i owdzie wylewanoziół asfalt, powyrwał bruk. Na ustępujących falach płynęło dużo bełek, które będzie można użytkować już tylko na podpałkę. Grząski namul, pomieszany z wydzielinami kanałów, zaraża powietrze. Rozpoczęto roboty dezynfekcyjne na szeroką skalę, aby zapobiedz groźnym epidemją. Chlorek wapnia rozrzutnie rozsypują wszędzie. Piwnice i sutereny dezynfekować będą zapewne przez palenie w nich wilgotnej słomy.

Fakt z pozoru pożądanym przestraszył inżynierję miejską. Oto wody ustępują z ulic Paryża jeszcze szybciej niż je zalewały. Dowodzi to utworzenia się mnóstwa otworów, którymi woda uchodził wprost w podziemia. Utrudni to niezmiernie prace reparacyjne, bezpośrednio zaś w dalszym ciągu zagraża wielu budynkom, których fundamenty podmywają coraz bardziej fale powodzi.

Przez Paryż przeszła widocznie jakaś olbrzymia masa wód i opadła—bo z niższego porzeczka Sekwany donoszą teraz właśnie o najwyższym poziomie wylewu.

Niemalą groźbę stanowi ustawiczne obniżanie się temperatury. Pozostałe jeszcze w Paryżu plachty wód pokrywa cienka skorupa lodowa. Ponieważ zaś okolice Paryża zalane są jeszcze na milowych przestrzeniach, więc w razie wielkich mrozów, cały ten obszar zastygnę i pozostał na polach aż do nastania odwilży, a wtedy mianoby nową powódź—powódź tych mas wodnych, które nie mogły ustąpić przy teraźniejszym ich opadaniu, zamienione w twardej lod.

Tymczasem jeszcze mrozy nie są tak groźne. Woda splywa swobodnie. Na Quai d'Orsay ruch przywrócono. W dzielnicach Pól Elizejskich, Inwaldów, Passy woda znacznie opadła. Wiele ulic w Gros-Caillou otwarto dla komunikacji. Na Esplanade des Invalides leżą tylko niewielkie bajory.

Podobno kolej podziemna wytacza proces nowej linii tych kolei: Północno-południowej, jakoteż miastu Paryżowi, które udzieliło na tę linię koncesji, żądając olbrzymiego odszkodowania za straty, poniesione podczas powodzi, a spowodowane przez to, że wody do podziemi Metropolitanie wtargnęły przez tunele Nord-Sud.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Teatru.** „Halszka z Ostroga”—dramat Józefa Szujskiego. Wtorkowego i środowego wieczoru ukazał się na deskach scenicznych umiejętnie przykrojony dramat Szujskiego „Halszka z Ostroga”. Nieznany u nas utwór ten, którego narodziny przypadły w drngiej połowie ubiegłego stulecia pięknoscją języka, zgrabnym rysunkiem postaci i żywością akcji scenicznej zrobił bardzo korzystne wrażenie na nielicznej, niestety, zebranej publiczności.

Ta pustka na widowni w porównaniu z wieczorami operetkowymi arcysmutne świadectwo wydaje publiczności lubelskiej, która snadź spadła już na tak niski poziom kulturalny i tak jej stały się obcymi artystyczne odczucia, że tylko bezmyślna treść, zaprawiona ładającą melodią posiada moc poruszenia jej i sprowadzenia do teatru.

Tak obojętne traktowanie przez nasz ogół wartościowego repertuaru nie da się wytłumaczyć grą sceniczną obecnego repertuaru, gdyż dwa te wieczory, rzecz można, chlubne wydały świadectwo tak reżyserji, jakoteż i artystom, dowodząc, w zespoleniu mimo ciężkich nad wyraz warunków bytu, wynikających z obojętności ogółu miejscowego, żyje zapal dla sztuki, są talenty, a i rzetelnej nie brak pracy.

„Halszka” odegrana była więcej, niż dobrze, a poszczególni wykonawcy, zwłaszcza głównych ról, raz wraz mieli w grze swej porwijące momenty. Pierwszeństwo należy się tu p. Orlikowi, który postać nieszcześliwego księcia Dymitra Sanguszki z rzadką odegrał ekspresją. Drugie miejsce należy się p. Lenartowiczowej, która w trudnej roli Beaty Ostrogskiej wykazała dużą artystyczną miarę i głębokie ujęcie psychologiczne postaci. Tytułową rolę odtworzyła p. Morozowiczowa, artystka utalentowana i zdolna, rolę swą przeprowadziła umiejętnie, zamało jednak wykazała piękną scenę z matką i królem, w której to scenie przy dźwiękach żałobnego marsza rozdierająca ją rozpacz nie wykazała należycie majestatem powagi. W roli Zygmunta Augusta wystąpił p. Antoniewicz, gra którego odznaczyła się doskonałą pozą i udatną charakteryzacją.

Wyroznić jeszcze należy panów: Podkowińskiego, jako księcia Wasyla Ostrogskiego i p. Leszczyńskiego w roli Marcina Zborowskiego, a i p. Wojski przy miłym swym wyglądzie w niewielkiej roli nie robił oszczędności głosowych. Pozostały zespół był pod każdym względem poprawny. Życzyć by należało, by „Halszka” ukazała się jeszcze mogła na popołudniowym przedstawieniu, a wnosić można, że dozna zasłużonego dobrego przyjęcia. —kg—

**Z Biłgoraja.** Do jakiego stopnia dochozi impertynencja pp. aferzystów, w kwestji ignorancji naszego ojczystego języka, czyniących zamachy na grosze z dobroduszych kleszeni polskich (w których prawdę powiedziawszy, najczęściej, oprócz plótka, rzeczy zbytecznych niema), niech posłuży następujący przykład. Do naszego, w cichym śnie pogrążonego ustronia, przybył w d. 23 b. m. „europejskiej sławy artysta eskamoter” niejaki p. F. Ł. Stec, z zamiarem zaprodukowania swego talentu. Aby zblendzić z spokojnej drzemki różnych „Stoni”, „Kruków” i innych okazów Biłgorajskiej fauny, podał do ogólnej wiadomości, że „danem będzie wielkie przedstawienie pod nazwiskiem bukiet sztuki artystycznej”. Wśród innych, w bukietcie owym, takie mamy kwiatki: „Konat rozerznię-

ty na 100 kawałków przewraca się po machnięciu żył wcale, pojawienie fruktów na stuł, Korona Japońskiego Imeratora, jedna moneta przewraca się w 10 przedmiotów, Japoński posłannik w paryżu, japońska kolacja, przewrócenie karty w Gołębia, komiczne duety, Atlet Grabowski wykona nowych i bardzo trudnych numerów, Grabowski swoimi rękami rezerwie Lancuch, który wytrzyma od 2000 funtów, Grabowski będzie uderzał palcem żelazem o muskuł ręki który ot ślonych uderzeń zgnie się dookoła ręki, Grabowski swoją pięścią będzie rozbił dzikie (sic!) kamienie, Grabowski podniesie jedną ręką dwóch meszczyz, Grabowski będzie nosić na sobie po scenie 3 meszczyz, wielki charakteryczny... (divertissement). W czasie przedstawienia Będzie Grać wielka Muzyka.

Sliczny bukiet słów i zwrotów polskich—nieprawdaż? Dla ścisłości muszę dodać, że afisz p. Steca drukowany był w miejscowej literackiej drukarni „Werner i Ska”. „Europejskiej sławy” p. Stec, tym razem, przeliczył się: zdobyłszy się w swej subtelności na solidarny zespół, a skutek był taki, że sala przedstawień świeciła pustkami, zaś p. Stec wyjechał z Biłgoraja także z płótnem w kieszeniach, do czego łatwo będzie mu się przyzwyczaić, albowiem jestem przekonany, że każdy szanujący się Polak nie da okazji p. Stecowi oglądania srebrników z ręki polskiej. Również mniemam, że miejscowi i okoliczni członkowie polskiego społeczeństwa nie będą popierać owej drukarni—odmawiając drukarskich obstarunków.

Kruk.

**O fałszerstwo.** Dnia 22 b. m. sądzoną będzie w Kowlu głośna sprawa b. głowy miasta Kowla, Aleksandra Konyratowicza i Teodora Połuchtowicza, właściciela sklepu monopolowego o sfalszowanie weksli, którą to sprawę wytoczył Słiszczyk i Magiera. W 1900 r. zmarł we wsi Przewały Jan Połuchtowicz, osterocajac zoną, 4 córki, i syna Teodora. Zostało po nim 113 dziesięcin ziemi z zabudowaniami, wartującymi około 25 tysięcy rb. Z jedną z córek Połuchtowicza ożenił się b. głowa miasta Kowla, Kondratowicz, który wspólnie z bratem żony Teodorem zaczął wystawiać fałszywe weksle, podpisując sukcesorów. Sprawa oparła się o sąd.

Na śledztwie Połuchtowicz zeznał, że wspólnie z Kondratowiczem fałszowali weksle. Kondratowicz i Połuchtowicz odpowiadać będą na zasadzie 1 i 2 części 1160 kodeksu karnego, grożącego zesłaniem na Syberję.

Dodać należy, że Kondratowicz jest człowiekiem b. zamożnym, posiadającym 5 domów w Kowlu.

**Otrucie.** Uczeń III kl. Szkoły Handlowej Męskiej, Marjan Rzewuski otrut się.

**Napad.** Dnia 2 b. m. o godz. 4 i pół po poł. synowiec naczelnika poczty w Piaskach, Kasjan Zontarski, udał się do wsi Emiljanów, zabierając dla obrony własnej dubeltówkę; na drodze zatrzymany został przez jakiegoś człowieka, który broń mu odebrał, zadając w głowę kilka ran. Śledztwo w toku.

## Z kraju.

**Sienkiewicz o pokoju powszechnym.** Leonardo Azzarita umieścił w czasopiśmie włoskim „La vita internazionale” (№ 1, 1910 r.) artykuł pod tytułem: „Sienkiewicz e la Pace”, w którym, opisując swój interwju, jako delegata pisma, „Secolo” z Henrykiem Sienkiewiczem we wrześniu r. z. wspomina, iż zainteresował go w sprawie pokoju powszechnego, zapytując o pogląd na nią autora „Quo vadis”.

Odpowiedź Sienkiewicza przytacza w cudzysłowie: „Pokój ziścić się musi, jeżeli nie za naszych czasów, nie dziś, to niewątpliwie jutro. Mam przekonanie niewzruszone, że wcześniej czy później najszlachetniejsza idea pokoju stanie się rzeczywistością (una realta); dążą do tego wszyscy ludzie naszej epoki, czujący i myślący szlachetnie”.

**Źródła naftowe na Kujawach.** Swego czasu w jednej ze studzien na posterunku straży pogranicznej w Sędzinie w pow. nieszawskim, zamiast wody poczęła się wydzielać z ziemi ropa naftowa. Przytyły ten zwiększał się stale tak, że obecnie żołnierze zbierają tę ropę i palą nią w lampach. Taka sama ropa, tylko w lepszym gatunku pojawiła się pod Radziejowem i w Wąsewie. Przy puszczeniu iz linja Sędzin Wąsewo tworzy pokład ropy naftowej pobudziło inż. Tadeusza Jewniewicza do wydzierzawienia wszystkich gruntów, na których owa ropa się pojawiła i rozpoczęcia badania za pomocą głębokiego wiercenia. W tym celu sprowadzony został specjalista p. Wł. Brzeski, który już rozpoczął pracę i pierwsze wyniki świdrowania wysłał do zbadania do instytutu Rotschildów w Paryżu. P. Jewniewicz zawarł z właścicielami umowę rejentalną z tym, że jeżeli w ciągu lat 5 wiercenia, dokonywane na jego koszt, nie dadzą rezultatu, to dzierżawa się kasuje, w razie zaś przeciwnym dzierżawa przedłuża się na lat 19, przyczem właściciele pobierać będą umówioną opłatę od każdego puda wyprodukowanej nafty.

Jak widać z powyższego sprawa ta przedstawia się bardzo poważnie i wchodzi na tory pozytywne.

**Z prasy.** W Sosnowcu wychodzić zaczęło z d. 1 b. m. codzienne pismo „Iskra” którego kierownictwo objął p. W. Monsiorski. Jednocześnie przestał tam wychodzić dziennik „Zagłębie” po sześciomiesięcznym istnieniu.

## Telegramy.

### SYTUACJA NA BALKANACH.

**Wiedeń,** 4 lutego. Do „Corr. Bureau” donoszą z Salonik; Powołano redyłów z lat 1904 do 1906 w ogólnej liczbie 20,000 do 25,000 na ćwiczenia. Część żołnierzy albańskich odmówiła posłuszeństwa dowódcom. Przyłączyło się do nich kilku żołnierzy turków. Winnych rozbrojono.

**Konstantynopol,** 4 lutego. Pod przewodnictwem Szejketa baszy odbyła się wczoraj konferencja rady ministrów z udziałem wyższych oficerów.

**Londyn,** 4 lutego. Do „Daily Telegraph” donoszą z Konstantynopola: Poseł grecki oświadczył tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, że nowy gabinet grecki pragnie utrzymać jaknajlepsze stosunki z Turcją.

### AUSTRIA I ROSJA.

**Paryż,** 4 lutego. „Matin” donosi: Francja stara się pośredniczyć pomiędzy Austrią i Rosją, aby doprowadzić pomiędzy tymi mocarstwami do całkowitego pogodzenia się. Aehrenthal przyrzekł, że za pośrednictwem ambasadora austriackiego w Petersburgu prześle Izwolskiemu oraz mocarstwu deklarację, w której oświadczy się za utrzymaniem status quo na Bałkanach.

**Ateny,** 4 lutego. Kola dyplomatyczne zapatrują się na obecne położenie międzynarodowe bardzo pesymistycznie. Z usiłowań, dążących do zbliżenia pomiędzy Austrią a Rosją, dyplomaci wysuwają wniosek, że mocarstwa, widząc niebezpieczeństwo, starają się zatarg na Bliskim Wschodzie zlokalizować.

### WYBORY W FINLANDJI.

**Helsingfors,** 4 lutego. Wybory w całej Finlandji przeszły z takim samym ożywieniem, jak w r.

z. Stronnictwo szwedzkie ujawniło szczególne zainteresowanie się wyborami. Zaczęło się obliczanie głosów.

### W ROCZNICE ZGONU.

**Kraków,** 4 lutego. W Zakopanym d. 8 lutego w rocznicę zgonu ś. p. Mieczysława Karłowicza odbędzie się pochód uroczysty narciarzy zakopiańskich do kamienia pamiątkowego w Tatrach, gdzie zginął ś. p. Karłowicz. Na miejscu tym złożą oni wieniec.

### SEKWANA OPADA!

**Paryż,** 4 lutego. Sekwana z wolna opada. Dzielnice Paryża zalane dotychczas wodą zaczynają schnąć. Rząd polecił przedsięwziąć szereg ścisłych środków zapobiegawczo-dezynfekcyjnych, ażeby uniknąć epidemji.

**Moskwa,** 4 lutego. Duma miejska uchwała przesłać telegraficznie współczucie dla Paryża, z powodu klęski powodzi.

**Berlin,** 4 lutego. Cesarz Wilhelm ofiarował na powodź w Paryżu 20000 marek.

### CHOLERA.

**Moskwa,** 4 lutego. Komisja do walki z cholera ogłosiła obecnie m. Moskwę, jako zagrożone przez cholere. Jako pomysły pod względem cholery ogłoszone zostały gubernie: bakińska, kijowska, niżenowogrodzka, twerska, ekaterynosławska, m. Baku i pow. lenkorański gub. bakińskiej m. Perska Astara w Persji i linje kolejowe węzła petersburskiego.

### ZABÓJSWO.

**Częstochowa,** 4 lutego. Wczoraj po południu dwu nieznanymi ludźmi, wśród przechodniów na ul. Krakowskiej, w pobliżu fabryki Mottów, kilkunastu wystrzałami z rewolwerów zabił: 20-letnią Annę Włodarszównę i 22-letniego Leona Wąsala. Jeden z przechodniów strzelił do uciekających napastników, którzy odpowiedzieli wystrzałami, poczem umknęli. Wieczorem odbyły się w mieście liczne aresztowania.

### Nagrodzone WIELKIM ŻŁOTYM MEDALEM

na Wystawie Hygienicznej w Lublinie

## MYDŁO NAFCIANE

wynalazku dra A. GOLDCWAJGA

— jest najtańszym i najszybszym środkiem —  
do prania białizny.

— Wystrzegać się falsyfikatów! —

Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelska

u **Juljana Dymowskiego**

ulica Nowa № 116.

20-52-5

## Kakao Wedla

przygotowane z najlepszych ziaren kakaowych według holenderskiego patentu, wyróżnia się obok wielkiej pożywności łagodnym smakiem i wysoce rozwiniętym naturalnym aromatem i jako takie zaleca się jako najzdrowszy napój na pierwsze śniadanie, zwłaszcza dla dzieci, którym szklanka herbaty rano dostatecznego pożywienia dać nie może.

### Kakao Owsiane WEDLA

smaczne, jak czekolada, a łatwostrawne, jak kleik, zalecane przez lekarzy dla osób o słabym trawieniu, stanowią specjalność znanej 8327-69-2-1

Warszawsk. Fabryki Czekolady **E. Wedel**

i znajduje się stale na składzie we wszystkich tutejszych handlach kolonialnych i sklepach spożywczych.

## Wysmienite wino francuskie

# SAINT-RAPHAËL

NAJLEPSZY PRZYJACIEL ŻOŁĄDKA, WZMACNIA ORGANIZM SŁABOWITYCH I RACHITYCZNYCH DZIECI, PRZYWRACA SIŁY REKONWALESCENTOM.

Strzedz się podrabiań! Na banderoli każdej butelki powyższy napis.

Towarzystwa Wina

*Saint-Raphaël*

Valence (Drome) Francja.



3109-67-1-1